

Echo Maryi Królowej Pokoju

Styczeń 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

216



Orędzie z 25 grudnia 2005 r.

„Drogi dzieci! Również dzisiaj przynoszę wam na ręku Dzieciątka Jezus, Króla Pokoju, by was błogosławił swoim pokojem. Kochane dzieci, dziś w sposób szczególny wzywam was, abyście byli moimi nosicielami pokoju w tym niespokojnym świecie. Bóg będzie wam błogosławił. Kochane dzieci, nie zapominajcie, że jestem waszą Matką. Z Dzieciątkiem Jezus na ręku błogosławię was wszystkich szczególnym błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nosiciele pokoju

Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Nie tak, jak daję świat, Ja wam daję (J 14, 27). Te słowa Pana Jezusa przychodzą mi na myśl zawsze, ilekroć Maryja mówi o pokoju. Bowiem wielka przepaść dzieli pokój pochodzący od Boga i pokój pochodzący od świata. Prawdziwy pokój jest darem Boga, jest owocem Jego najczystszej miłości. Pokój, jaki daje świat, nawet, jeśli nie jest owocem przemocy, może być co najwyżej owocem ludzkiej solidarności, może zawierać jakiś ślad odbicia miłości Bożej, ale nigdy nie jest jej owocem. Dobrze znamy nasze ograniczenia, wciąż powracające pokusy obrony lub narzucania pokoju siłą – niegdyś mieczem, a dziś przy użyciu o wiele bardziej straszliwych narzędzi zniszczenia.

Wówczas, tak samo jak i dziś, a być może teraz nawet bardziej niż niegdyś, nasz świat jest **światem bez pokoju**. I tak będzie zawsze, dopóty, dopóki będziemy zaprowadzać pokój tylko o własnych siłach, dopóki nie zdecydujemy się prosić Boga o pokój i przyjąć pokój od Niego. Nie jest to łatwe, ale to jedyna możliwość powstrzymania nienawiści, nieprzyjaźni, wszelkich zaostrażających się podziałów pomiędzy cywilizacjami, państwami, narodami, religiami, jak również wszelkich podziałów w łonie tego samego narodu, tego sa-



Przybliżyliśmy oddać Mu pokłon

mego wyznania, jednego miasta, w łonie tej samej rodziny. W dzisiejszych czasach sprzeczności i podziały targają również psychikę poszczególnych jednostek, stwarzając niedogodności choroby bardziej subtelne i poważniejsze niż dawnej. **Ten świat bez pokoju** to świat planety Ziemia, lecz także świat naszych miast, świat naszych rodzin, mój osobisty świat. Co robić? Od czego zacząć?

Zacznijmy tak, jak zaczyna się orędzie: Kochane dzieci, również dzisiaj przynoszę wam na ręku Dzieciątka Jezus, Króla Pokoju, by was błogosławił Swoim pokojem. Właśnie od tego trzeba zacząć. Maryja trzyma w ramionach to Dzieciątka nie po to, aby obsypywać Je pieśczętami, nie po to, byśmy Je podziwiali, ale po to, aby dać Je nam wszystkim – **przynoszę wam**, byśmy to Dzieciątka przyjęli, byśmy Nim żyli. Wszystko zaczyna się właśnie tutaj. Przyjmijmy Jezusa do siebie, a Jego błogosławieństwo zakwitnie pokojem, ponieważ On jest **Księciem Pokoju**. Niech nasza dusza będzie dla Boga przychodzącego na świat, jak ręce, które Go przyjmują, niech będzie Sanktuarium uświęconym Jego Obecnością. Nie ma tu jakiegos szczególnego planu do przedyskutowania przy stole, do ustalenia w pałacach możnych tego świata. Niech każdy pozwoli się przeniknąć obecności Dzieciątka, które Maryja przynosi nam w darze, niech spocznie na nas Jego błogosławieństwo.

Pan Jezus to jedyny plan pokoju dany nam przez Boga i złożony w żłobie. Nawrócenie zaczyna się od spotkania. Ewangelia nie jest traktatem teologicznym, ale opowieścią o spotkaniu Pana Jezusa z człowiekiem: z człowiekiem, który Go przyjmuje, z człowiekiem, który patrzy na Niego obojętnie,

Orędzie dla Jakova Ćolo
25 grudnia 2005 r.

„Drogi dzieci! Dzisiaj z Dzieciątkiem Jezus na ręku, w sposób szczególny wzywam was do nawrócenia. Dzieci, w całym tym czasie, w którym Bóg pozwolił mi być razem z wami, nieustannie wzywałam was do nawrócenia. Wiele z waszych serc pozostało zamkniętych. Kochane dzieci, Jezus jest pokojem, miłością, radością i dlatego zdecydуйте się teraz na Jezusa. **Zacznijcie modlić się, prosząc Go o łaskę nawrócenia.** Kochane dzieci, tylko z Jezusem możecie mieć pokój, radość i serce wypełnione miłością. Kochane dzieci, kocham was, jestem waszą Matką i błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem”.

z człowiekiem, który Go odrzuca. *A tym, którzy przyjęli Światłość, dało moc, by stali się dziećmi Bożymi* (J 1, 12). Pozwólmy Jezusowi spotkać się z nami, a będziemy nieść w sobie Jego pokój. Jego spojrzenie pełne miłości, Jego czułość, tym wszystkim, którzy szukają naszych rąk i naszych oczu. *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* (Mt 10, 8b).

Już nie *oko za oko*, przemoc za przemoc; teraz, po przyjściu Pana Jezusa, odpowiedzią na nienawiść jest tylko miłość, odpowiedzią na przemoc jest tylko przebaczenie, odpowiedzią na zdradę – tylko pocałunek pokoju. Tak mamy postępować wobec wszystkich, ale jest to możliwe jedynie wówczas, gdy jesteśmy tak pełni Boga, że stajemy się czystym wyrazem Jego obecności w nas. Dlatego trzeba przyjąć Boga do swego wnętrza. *Jak to możliwe?... Dla Boga nie ma nic niemożliwego* (Łk 1, 34; 37). Maryja wie o tym, powtarza nam to nieustannie w swych orędiach, a dziś potwierdza nam trzykrotnym błogosławieństwem: błogosławieństwem Syna, Ojca oraz swoim **szczególnym** błogosławieństwem. Zanim będzie za późno, pozwólmy, by uczyniła nas **Swymi nosicielami pokoju**.

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

Zagrody nasze widzieć przychodzi

Widzący z Medziugorja na zakończenie objawienia, które mają (mieli) codziennie lub dorocznie, przekazują zebranym zwykle takie słowa: „*Gospa pobłogosławiła każdego z nas oraz dewocjonalia, które macie ze sobą*”.

Są różne rodzaje błogosławieństwa, których nie należy mylić ze sobą. Kiedy ksiądz błogosławi (albo biskup, kardynał lub papież), sam Jezus błogosławi poprzez urząd kapłański. Wtedy sam Jezus zlewa na nas swoją Boską świętość. Bierze ze swojego, aby się z nami podzielić. Błogosławieństwo to jest szczególną łaską i nie koniecznie zależy od świętości kapłana. Jeżeli dusza, która je przyjmuje, jest otwarta i skupiona, wtedy Jezus otwiera skarby swojego Serca i hojnie nimi darzy, zależnie od gotowości tej duszy i jej wiary. **Dusze pokorne otrzymują najwięcej.**

Ponieważ błogosławieństwo spływa bezpośrednio na duszę, umysł często nie jest świadomy tej fali łaski, która przekracza jego zdolności pojmowania; dlatego tak łatwo jest się rozproszyć i utracić otrzymany prezent. To wielki błąd, ponieważ kiedy dusza jest skupiona, każde błogosławieństwo ubogaca ją, umacnia, chroni i zaspokaja; zaś najpiękniejszym owocem jest to, że dusza może bardziej złączyć się z Bogiem. Owoce błogosławieństwa przynależą już do wieczności i nadają duszy szczególne piękno. Jak dzieje się ze wszystkimi darami od Boga, im więcej zapału włoży się w udzielanie lub przyjmowanie błogosławieństwa, tym jest ono skuteczniejsze.

W Medziugorju Matka Boża powiedziała: „*Gdyby kapłani wiedzieli, jak ważne jest błogosławieństwo, co przez nie dają wiernym, kiedy błogosławią, błogosławiłoby dniem i nocą!*”. I jeszcze: „*Błogosławieństwo kapłana jest większe od mojego, gdyż wtedy sam Jezus błogosławi. Kiedy ja błogosławię, błogosławię tylko jako matka Jezusa*” (osobiste orędzie dla Mirjany), ponieważ kapłan otrzymał sakrament święceń.

Osoby świeckie także mogą błogosławić i Kościół zaleca na przykład rodzicom, by codziennie błogosławili swoje dzieci. Maryja prosi, aby błogosławić dzieci rano i wieczorem, a także domy

i obejścia w soboty, szczególnie w pierwszą sobotę, jak również wtedy, kiedy złożyli nam wizytę ludzie wprowadzający niepokój do naszego domu czy rodziny.

Także dzieci mogą i powinny błogosławić swoich rodziców! Moc takiego błogosławieństwa wiele zależy od tego, kto go udziela, dlatego właśnie błogosławieństwo Maryi jest szczególnie potężne. Skoro ziemską matką może pobłogosławić swoje dziecko, tym bardziej może to uczynić nasza niebieska Matka!

W Medziugorju Gospa udziela swojego błogosławieństwa wszystkim obecnym podczas objawień widzącym, po pozdrowieniu słowami: „*Niech będzie pochwalony Jezus, moje drogie dzieci*”, a przed modlitwą za nas, którą odmawia z wyciągniętymi rękami. Kiedyś zapytałam Marię, czemu Gospa udziela nam raz swojego „*błogosławieństwa radości*”, innym razem „*macierzyńskiego błogosławieństwa*”, jeszcze innym „*uroczystego błogosławieństwa*” itd. ... i czym te błogosławieństwa różnią się od siebie? Maria odpowiedziała: „*Gospa tego nie wyjaśniła...*”. Musimy zatem ufnie i z wdzięcznością przyjmować dar, a nasza niebieska Matka z troszczy się o resztę wedle naszych potrzeb!

s. *Emmanuel Millard*

P.S. Wykorzystajmy tę szczególną łaskę błogosławieństwa, którą nas Bóg chce obdarzyć poprzez doroczne odwiedziny kapłana w naszych domach, tzw. Kolędę. Uwierzmy w to, że to sam Jezus przychodzi do naszych domostw, tak jak mówi pieśń kościelna: „Zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się Jego dzieciom powodzi”.

Kim jest teolog?

Co to jest teologia? Chcąc opisać, na czym polega zadanie teologa, nie mógłbym znaleźć porównania piękniejszego, niż obraz zwiadowców, których Mojżesz posłał do Ziemi Obiecanej przez Boga i którzy powrócili z Kanaanu, przynosząc kiście winogron, granaty i figi, rozpalając w sercach ludu Bożego pragnienie zdobyci, ale nie ukrywając trudów takiego przedsięwzięcia. Teolog to w pewnym stopniu ten, który we wspólnocie wierzących, wierny Kościołowi, który zrodził go w wierze i który daje mu słowo wiary, ma śledzić horyzont, zapowiadać Ojczyznę, rozpalać w ludzkich sercach tęsknotę wieczności i nakłaniać ich, aby zawsze poszukiwali Tajemnicy, gorąco i z upragnieniem zebrząc Absolutu. Teologia nie jest bowiem zimną, pustą doktryną. Nie jest

arystokratycznym umiłowaniem mądrości, jak filozofia. **Teologia jest mądrością miłości**, próbą dopuszczenia do głosu doświadczenia miłości bliźniego, zarazania, wzniecania w dziejach świata pokornych i codziennych historii miłości, począwszy od owej świętej opowieści o Miłości Ukrzyżowanej, w której Święty, po trzykroć Święty Bóg objawił nam Swe Serce.

Teolog to ten, który mówi o Bogu, opowiadając o miłości. To ten, który przechowuje w sercu Kościoła żywą pamięć o historii miłości, jaka została opowiedziana w ciszy Wielkiego Piątku. Oto, dlaczego teologia praktykowana jest w atmosferze ciszy, adoracji, wsłuchania się i rozpala pragnienie rzeczy nowych, mających dopiero nadejść. Św. Jan od Krzyża w jednym ze swych tekstów pisze te słowa: „*Ojciec wyrzekł Słowo, które było Jego Synem, i wciąż powtarza je w wiecznej ciszy. Dlatego w ciszy musi wsłuchiwać się w nie dusza*”. Teologię praktykuje się w ciszy adoracji, w pokornym przyjęciu Ducha przez serca wierzących. W ten sposób – i tylko w ten sposób – teologia otwiera jasne horyzonty w mrokach świata, zapowiada przyszłą Ojczyznę, o której jest wieczną wiedzą, jak mówił św. Tomasz, a zatem wiedzą wieczornego zmierzchu, ponieważ jasne światło dnia, Dzień pełen miłości, dopiero wszędzie.

Oczekujemy nowych czasów i nowej Ojczyzny. Jesteśmy pielgrzymami zdążającymi ku miastu Boga i to rozświetla nasze serca nieskończoną nadzieją. Zamykam definicją profesora teologii, jaką podał Kierkegaard, wielki świadek wiary nowożytnych czasów: „*Profesor teologii to ktoś, kto jest profesorem teologii, ponieważ inny umarł za niego na krzyżu*”. **Nauczycielem jest Chrystus, żyjący w swoim Kościele, we wspólnocie jego pasterzy.** Teolog jest poszukiwaczem Tajemnicy w tym Kościele, który kochamy, aby dawać świadectwo o tym, co zostało mu dane – lub raczej, co zostało dane nam – i aby rozpalać pragnienie dalszych poszukiwań oraz dalszego pisania historii miłości w dziejach ludzi. Kochajmy zawsze Kościół. Wtedy historia naszej miłości zarazi wielu innych i przemieni serce świata. Trwajmy zawsze w historii miłości, w ubożeniu i ukrzyżowanej wspólnocie z tym Kościołem, który mimo wszystkich swoich win i braków jest piękną Oblubienicą Pana.

Kończąc pewnym wyobrażeniem, które na pierwszy rzut oka wyda się dziwne, ale które jest bardzo stare i piękne. Ojcowie Kościoła mówili, że *Kościół to księżyc...*

Tak, księżyc. Dlaczego? Ponieważ, tak jak księżyc, który nie świeci własnym światłem, ale odbija jedyne światło jedyne słońca, Kościół nie ma świecić własnym światłem, ale powinien jaśnieć w mrokach świata światłem Chrystusa. On jest jedynym punktem odniesienia dla Kościoła. My nie wskazujemy na samych siebie. My nie zapowiadamy samych siebie, ale Jego, Pana naszego życia, ukrzyżowanej Bożej Miłości, która nawróciła nasze serca i uczyniła nas Jego świadkami. W ciszy kontemplujemy Go i adorujemy. Oto jest Kościół-księżyc... Historia księżycza to historia Kościoła!

Arcybiskup Bruno Forte

Rok Eucharystyczny

Synod biskupów

Chleb wspólnoty



Synod biskupów stał się podsumowaniem Roku poświęconego Eucharystii, za-

kończeniem, które ma być jednak nowym początkiem, a także kontynuacją tysiącletniej drogi Kościoła. Synod biskupów pod hasłem „*Eucharystia: źródło i szczyt życia i misji Kościoła*” stanowił ostatni etap długiego roku rozważań, wypowiedzi i artykułów na temat tego, co stanowi najważniejszą tajemnicę chrześcijańskiego życia czyli **Eucharystii**. Ojciec Święty zamknął go oficjalnie, odpowiadając Mszę św. w niedzielę **23 października** – w Światowy Dzień Misyjny oraz w dzień, kiedy kanonizowanych zostało pięciu nowych świętych.

Czym jednak jest Synod? W słowniku czytamy: „*W katolicyzmie Synod jest stałym organem kolegialnym, powołanym w 1965 r. i złożonym z około 200 biskupów, będących przedstawicielami całego katolickiego Episkopatu, który wspiera duszpasterską działalność papieża*”. Taki właśnie synod odbywał się przez trzy pierwsze tygodnie października, kiedy 256 Ojców synodalnych, wybranych przez własne Konferencje Biskupów lub przez samego papieża, wraz z grupą słuchaczy z zewnątrz, zgromadziło się wokół Benedykta XVI, aby dyskutować nad problemami, które stawia współczesny Kościół. Z reguły Ojciec Święty naradza się z biskupami nad wyborem tematu – tym razem to Jan Paweł II

wybrał temat – o Eucharystii. Następnie wysłał się do poszczególnych Konferencji Biskupów „*Lineamenta*” przygotowane przez Generalny Sekretariat Synodu, razem z długimi kwestionariuszami. Na ich podstawie opracowuje się dokument „*Instrumentum Laboris*” (narzędzie pracy, *przyp. red.*), wysyłany biskupom mającym uczestniczyć w Synodzie, aby każdy z nich mógł rzucić światło na problem. Synod posiada jedynie wymiar doradczy; przedstawia papieżowi propozycje, zaś Ojciec Święty przyjmuje i zatwierdza te, które uważa za słuszne. Na koniec wydany zostaje dokument.

Papież Synodu. Takim właśnie chciał być zapamiętany; wspominał o tym niejednokrotnie, twierdząc, że jego formacja wiele zawdzięcza temu doświadczeniu. Jan Paweł II był rzeczywiście członkiem wszystkich posiedzeń synodalnych (od 1967 do 2001 r.). Jego uważne uczestnictwo było przysłowiowe. Źródła watykańskie piszą: „*Jedynie śródowe Audiencje Generalne nie pozwalały mu przebywać ze współbraćmi, lepiej ich poznawać, dzielić ich troski, umacniać w nagłym obowiązku nowej ewangelizacji*”.

Konieczne uaktualnienie. Doprowadza do końca dzieła rozpoczęte przez swego „*czcigodnego poprzednika*”, jak chętnie go nazywa. Zawsze jednak nadaje im piętno własnej osobowości, odciska swój styl: bardziej powściągliwy i pełen rezerwy, ale niezwykle stanowczy i uważny. I tak papież Ratzinger grał na Synodzie główną rolę, wnosząc jednak doń owoce swego długiego doświadczenia synodalnego. Nie dziwi zatem wola Benedykta XVI, aby nadać nowy impet Synodowi biskupów, cechującemu się dzisiaj innowacyjną ciągłością prac w środowisku kolegialnym. Wśród nowości, skrócenie czasu do dyspozycji każdego uczestnika, aby znaleźć więcej miejsca dla swobodnej wymiany opinii i pogłębienia problemów. W ten sposób wytworzył się klimat sprzyjający bardziej spontanicznemu wyrażaniu się i współuczestnictwu.

Długi pociąg. W mowie wstępnej papież nakreślił tory, którymi powinien podążać długi pociąg Synodu, wielobarwny i niejednorodny, ponieważ składający się z wagonów pochodzących z różnych stron świata, zaś każdy naładowany własnym etnicznym i kulturowym bagażem. Jako pierwszy „*imperatyw*” Benedykt XVI wezwał wszystkich, aby: „*nie byli głusi na Chrystusa, ponieważ uszy naszych serc są do tego stopnia przepełnione różnymi*

hałasami świata, że nie możemy usłyszeć tej milczącej obecności, która puka do naszych drzwi”. Potem jednak już bardziej bezpośrednio zwrócił się do sumienia obecnych: „*Zastanówmy się, czy naprawdę jesteśmy gotowi otworzyć drzwi naszego serca; a może to serce jest tak wypełnione tyloma innymi sprawami, że nie ma w nim miejsca dla Pana. I tak niewrażliwi, głusi na Jego obecność nie słyszymy tego, co najistotniejsze!*”.

Bądźcie doskonali jak wasz Ojciec...

Tak brzmiało drugie wezwanie, jakie Ojciec Święty skierował do serc współbraci. Świadom wszakże niedoskonałości każdego człowieka przypominał, że aby osiągnąć ideał doskonałości, trzeba nieustannie „*naprawiać*” samych siebie: „*Na instrumencie, który ma zerwaną strunę, nie można grać jak należy. Nasza dusza jawi się właśnie jako taki instrument muzyczny, w którym niestety zerwała się jakaś struna, a więc muzyka Boga, która powinna dźwięczeć z głębi naszej duszy, nie może właściwie rozbrzmiewać. Trzeba odnowić ten instrument, poznać rozdarcia, zniszczenia, zaniedbania i starać się, aby ten instrument stał się doskonały, stał się kompletny i mógł służyć temu, po co został stworzony przez Pana*”.

Jesteśmy tu, aby się napominać. Ton jest ojcowski i uspokajający, ale też jasny i wymowny: „*Nikt z nas nie widzi dobrze siebie samego i swoich braków. Braterskie napomnienie to dzieło miłosierdzia. Myślę, że jednym z zadań kolegialności jest właśnie pomaganie sobie nawzajem, byśmy stali się bardziej otwarci i poznali luki, których sami nie chcemy widzieć*”. Zaraz jednak dodaje stanowczo: „*Ale tylko wtedy, gdy płynie z pokornego serca, które nie stawia się ponad innymi, nie uważa się za lepsze od innych!*”.

Piękno w różnaitości. Różnorodność wystąpień, chociaż skoncentrowanych na tej samej tematyce, wyraźnie ukazała zróżnicowanie obecne w Kościele Chrystusa. Bogactwo, które powinno się coraz bardziej doceniać w zglobalizowanym świecie, zmierzającym do standaryzacji wszystkiego i zubażającym w ten sposób dzieło, które wypłynęło z niezwyklej stwórczej mocy Boga: „*Odczuwamy głęboką radość, stwierdzając jedność naszej wiary eucharystycznej w obrębie wielkiego zróżnicowania rytuałów, kultur i duszpasterskich sytuacji*”; piszą uczestnicy Synodu w końcowym orędziu. „*Obecność tak wielu braci biskupów pozwoliła nam w jeszcze bardziej bezpośredni*

sposób doświadczyć bogactwa naszych odmiennych tradycji liturgicznych, dzięki któremu tym mocniej jaśnieje głębia jedynej tajemnicy eucharystycznej”.

Musimy mieć odwagę. Jest to obowiązek spoczywający na nas wszystkich chrześcijanach, funkcjonujących w różnych środowiskach – w rodzinie, pracy, wspólnotach religijnych: nie należy nigdy obawiać się różnorodności, ale za wszelką cenę ją popierać, wiedząc, że w ten sposób zachowana zostanie także nasza wyjątkowość wraz z wyjątkowością innych. Łączy nas wiara w jedynego Boga, Ojca Jezusa Chrystusa; i to właśnie Eucharystia czyni nas jednym, „jednoczy nas” w Nim. Dlatego kończymy słowami papieża: „*Tam, gdzie człowiek czyni siebie jedynym panem świata i samego siebie, nie może istnieć sprawiedliwość. Może tam panować jedynie samowola władzy i interesów... Jeśli pozostaniemy zjednoczeni z Nim, wtedy my również wydamy plon, wtedy nie zamienimy się w ocet samowystarczalności, niezadowolonia z Boga i Jego stworzenia, ale staniemy się dobrym winem radości w Bogu i miłości bliźniego*”.

Stefania Consoli

Głód Eucharystii!

Wołanie to wybrzmiewa w świadectwach wielu biskupów: dusze czują głód Chrystusa, ale jest zbyt mało kapłanów, by zaspokoić płynące z różnych stron prośby o odprawianie Eucharystii. **Skromna liczba powołań kapłańskich** szkodzi zarówno kapłanom, zmuszonym obejmować swoją posługą zbyt wiele miejsc naraz, jak i ludowi Bożemu, który na pewnych obszarach jest wręcz **zmuszony do eucharystycznego postu**, jak melduje biskup z Południowej Afryki: „*z powodu niedostatku kapłanów, wiele wspólnot uczestniczy we Mszy św. zaledwie raz na miesiąc albo nawet na dwa miesiące!*”. Wymienia się wiele powodów takiego stanu rzeczy. Bez wątpienia zeświecczenie Zachodu nie przyczynia się do wzrostu liczby „robotników w winnicy Pana”. Prawdą jest jednak również i to, że w niektórych krajach seminaria są pełne, ale brakuje z kolei wiernych, ponieważ „*liturgia jest czymś nudnym i monotonnym*”, jak opowiada przedstawiciel Korei.

„*Trzeba położyć nacisk na właściwe rozmieszczenie kapłanów na świecie*”, komentuje delegat Mozambiku; zaś biskup Libanu przypomina, że: „*Wysyłanie kapłanów z kraju, który ma ich wystarczającą*

liczbę, do kraju, gdzie ich brakuje, nie jest idealnym rozwiązaniem, kiedy nie bierze się pod uwagę tradycji, zwyczajów i mentalności. Problem pozostaje otwarty”.

Skoro tak mało jest powołań kapłańskich, dlaczego nie wyświęcać żonatych mężczyzn, tak zwanych „*viri probati*” (żonatych mężczyzn, którzy prowadzą wzorowe życie i posiadają solidną znajomość doktryny katolickiej), jak dzieje się to już w Kościołach Wschodnich? – zastanawiali się biskupi. Jeszcze raz jednak zwyciężyło przekonanie, że **celibat to „bezcenny dar”** w życiu kapłana. „*Kościół maronicki dopuszcza żonatych mężczyzn. Należy wszakże uwzględnić, że małżeństwo kapłanów, choć rozwiązuje jeden problem, rodzi inne, bardzo poważne. Żonaty kapłan ma obowiązek troszczyć się o małżonkę i o dzieci, musi zapewnić im dobre wykształcenie i pozycję społeczną*”, opowiada Patriarcha Antiochii. Nawiazuując do tego, papież powiedział w końcowej homilii: „*Na tajemnicy eucharystycznej, odprawianej i wielbionej, opiera się celibat, który kapłani otrzymali jako cenny dar i znak niepodzielnej miłości ku Bogu oraz bliźniemu*”.

Inny problem, dotyczący coraz większej liczby osób, to komunie udzielana rozwiedzionym. Jest to gorący temat, ponieważ, jak stwierdza arcybiskup z Nowej Zelandii: „*Są ludzie, których pierwsze małżeństwo skończyło się bardzo źle. Nigdy nie porzucili Kościoła, ale na dzień dzisiejszy są wykluczeni z Eucharystii. Musimy znaleźć sposoby, aby na powrót włączyć do niej wszystkich, którzy odczuwają głód Chleba życia*”.

W końcowym orędziu biskupi oświadczają, że są świadomi „*smutku tych, którzy nie mogą przystąpić do sakramentu komunii z powodu sytuacji rodzinnej niezgodnej z przykazaniem Pana*”, ale potwierdzają istniejący zakaz. Będąc jednak wrażliwi na problem, wezwali trybunały kościelne, które stwierdzają nieważność zawarty związek małżeński, aby podjęły „*wszelkie możliwe wysiłki*”, by pracować w sposób bardziej „poprawny i szybki”.

A zatem cienie i blaski w Kościele, który 40 lat po Soborze przegląda się w Eucharystii „*jak w soczewce, z pomocą, której należy nieustannie sprawdzać własne oblicze i własną drogę*”. Takie realistyczne i obiektywne spojrzenie było jednak konieczne i pożądane, aby *piękna obłubienica Chrystusa* rzeczywiście stała się wiarygodną odpowiedzią na wyzwania świata, który czyni wszystko, aby wyma-

zać Boga. Dlatego Benedykt XVI zalecił współbraciom: „*podczas Synodu nie tylko mówmy pięknie o Eucharystii, ale przede wszystkim żyjmy jej siłą*”.

Stefania Consoli

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 grudnia podczas objawienia w namiocie wspólnoty **Cenacolo Matka Boża dała Mirjanie następujące orędzie:** „*Drogi dzieci, pozwólcie, aby w tym świętym czasie miłość i łaska mojego Syna spłynęła na was. Tylko serca czyste, wypełnione modlitwą i miłosierne mogą doświadczać miłości mojego Syna. Módlcie się za tych, którzy nie mają łaski odczuwania miłości mojego Syna. Moje dzieci, pomóżcie mi! Dziękuję!*”.

Natomiast 9 grudnia przy Niebieskim Krzyżu o godz. 22. miał objawienie Ivan i otrzymał następujące orędzie: „*Drogi dzieci, również i dzisiaj wieczoru z radością wzywam was, abyście podczas tego czasu łaski w sposób szczególnie odnowili modlitwę rodzinną. Módlcie się, drogie dzieci, w tym czasie w rodzinie, módlcie się przed szopką. Módlcie się, aby wraz z modlitwą do waszych serc powróciła radość. Aby światło Bożego Narodzenia rozbłyśło w waszych sercach. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

XIII Międzynarodowe Spotkanie dla Osób Prowadzących Centra Pokoju i Medziugorskie Grupy Modlitewne, Pielgrzymkowe i Charytatywne odbędzie się w Medziugorju w dniach od **5 do 9 marca 2006 r.** Temat spotkania: „**I będziecie moimi świadkami (...)** aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Zgłoszenia: e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr tel/fax: 00387-36-651-999 (za M. Dugandzić). Koszt: 60 euro/osobę, zakwaterowanie w ramach własnych. Istotna wiadomość dla organizatorów pielgrzymek: Parafia planuje wprowadzenie dla pilotów identyfikatorów na czas przebywania na terenie Medziugorja, zezwalających na oprowadzanie grup.

JE Pearce Lacey, emerytowany bp pomocniczy Toronto, od 9 – 17 października 2005 r. już po raz czwarty przebywał w Medziugorju z prywatną pielgrzymką z Kanady. Bp Lacey uczestniczył w programie pielgrzymki, spowiadał oraz

spotkał się z franciszkanami służącymi w Medziugorju. Po raz pierwszy przybył tutaj w 1987 r. i powiedział, że „...wierzę, że **Matka Boża się tu objawia**”.

Issam John Darwish, BSO, DD., patriarcha Melchickiego Kościoła Katolickiego Australii i Nowej Zelandii przebywał z prywatną pielgrzymką w Medziugorju od 12. do 19. września 2005 r. W Medziugorju obchodził 33 rocznicę święceń kapłańskich. Zanim w 1996 r. został biskupem Melchitów w Australii i Nowej Zelandii pracował z opuszczonymi dziećmi w Libanie. W czasie rozmowy powiedział: „**W minioną niedzielę byłem w Castel Gandolfo** z grupą pielgrzymów i odmawialiśmy Anioł Pański wraz z Papieżem. Po modlitwie odwiedziłem Ojca Świętego, co wcześniej było umówione. Na to spotkanie był wcześniej przygotowany program. Na końcu rozmowy poprosiłem Ojca Świętego, by błogosławił grupę, która następnego dnia udaje się do Medziugorja. Jeśli kiedykolwiek spotkaliście się z Papieżem, wiecie jaki ma cudowny uśmiech. Uśmiechnął się z wielką dobrocią i powiedział: *«Niech Bóg was błogosławi i strzeże»*.

Pośród naszych parafian żywa jest wielka pobożność maryjna. Przyszli do mnie i poprosili, abym towarzyszył im w czasie pielgrzymki do Medziugorja. Mam wiele pracy, ale od razu się zgodziłem. Później pomyślałem, że być może powinienem był powiedzieć nie, ale teraz jestem zadowolony, że przyjechałem. Każdego dnia medytowaliśmy życie Maryi, od początku aż do krzyża. Dla mnie są to maryjne rekolekcje. Chciałem przekazać wiernym to, co nasz Kościół Bizantyjski mówi o Maryi. Wszystkie modlitwy były ukierunkowane na lepsze poznanie roli Maryi w naszym życiu. Dla mnie i dla całej grupy przyjazd do Medziugorja jest błogosławieństwem. **Na Maryję patrzymy jak na osobę, która prowadzi nas do Jezusa.** Odgrywa Ona ważną rolę w naszym życiu. Prowadzi nas do Jezusa i pogłębia naszą wiarę. **Ilość pielgrzymów przyjeżdżających do Medziugorja jest znakiem Bożym.** Atmosfera modlitewna, którą tworzą tutejsi księża, jest bardzo głęboka. Wierzę, że Medziugorje jest miejscem wyczekiwania i zadaje pytanie naszej wierze: jak pogłębić wiarę? Modlitwa przed krzyżem, adoracja, Eucharystia – wszystko to daje pielgrzymom głęboką duchowość. To jest miejsce modlitwy.

Myślę, że rola księdza towarzyszącego pielgrzymom jest bardzo ważna. Aby były owoce, pielgrzymom musi towarzyszyć kapłan. Jego rolą jest pomóc iść im dalej niż poszukiwanie tylko znaków. Powiedziałem swoim pielgrzymom, że już mamy znaki: to jest Najświętszy Sakrament Ołtarza i inne sakramenty. Mamy żyć sakramentami: pokuty, Eucharystii i należy odkryć ich rolę duchową. Matka Boża mówi do każdego z nas. Nie trzeba Jej widzieć. Możemy Ją zobaczyć oczyma ducha, oczyma wiary.

Uważam, że tutejsi księża dają pielgrzymom bardzo dobre wskazówki, ale księża towarzyszący grupom pielgrzymkowym powinni więcej uwagi zwrócić na naukę Kościoła. Tutejsi księża mogliby dać przyjeżdżającym księżom wskazówki, jak głębiej przeżywać wewnętrzne nawrócenie. I niech Matka Boża działa w duszach wiernych. Są ludzie, którzy potrzebują emocji, innym to nie jest potrzebne. To jest życie chrześcijańskie. **Oreędzia medziugorskie są oreędziami ewangelicznymi.** Nie widzę tu nic innego. Eucharystia, pokuta, modlitwa, to jest Ewangelia. Objawienia? Nie wiem. Nie mam jasnych pomysłów, ale myślę, że Bóg może uczynić wszystko, co chce. Napiszę broszurę o swoich wrażeniach z Medziugorja. Chcę dodać odwagi wiernym, by przyjeżdżali tu na pielgrzymkę, aby przeżyli kilka dni modlitwy i wewnętrznego nawrócenia. Dodam im odwagi. Dodam odwagi również księżom, aby przybyli z nimi. Mam jedno pragnienie: aby Medziugorje otworzyło się na zewnątrz, na prawosławnych i muzułmanów, aby stało się centrum dialogu z nimi”.

Królowa Pokoju w Australii

Matka Boża zawsze okazywała szczególną miłość swoim dzieciom. Na samej północy Australii w Port Keats, żyje odizolowana **społeczność Aborygeńców**



licząca około 3000 dusz. Ludzie ci są ubodzy, wegetują w ciasnych, biednych domach i cierpią z powodu przewlekłych chorób oraz złych warunków sanitarnych. Grupa członków Katolickiej Wspólnoty Aborygeńskiej św. Marcina de Porres wraz z kapłanem, o. Davidem Tremble,

a także z innym bratem ze wspólnoty zakonnej Misjonarzy Bożej Miłości, od dawna pragnęła odwiedzić Port Keats, aby spotkać się z tamtejszą katolicką wspólnotą. Z różnych, niezależnych od nich przyczyn, misja kilkakrotnie nie dochodziła do skutku. Ojciec David opowiada, jak **dzięki modlitwie droga stanęła otworem**, a uczucia rywalizacji i wzajemnej niechęci ustąpiły miejsca pokojowi i pojednaniu.

„Po trzech nieudanych próbach wyjazdu – droga była zamykana z powodu lokalnych uroczystości, pogrzebów lub walk między rywalizującymi ze sobą bandami młodzieży, drużyna Wspólnoty św. Marcina mogła nareszcie wyruszyć. Było to 8 września, w dniu, w którym Kościół obchodzi urodziny Maryi!”.

W Medziugorju Gospa przypomina nam nieustannie o ogromnym znaczeniu modlitwy i postu, zwłaszcza jako przygotowania do ważnych świąt. Ona, Pośredniczka Łask, wynagradza później poświęcenie swoich dzieci obfitością łask i błogosławieństw. „Każde opóźnienie stawało się zachętą do jeszcze gorliwszej modlitwy i postu w intencji tej misji”, ciągnie ojciec David, „także wtedy, gdy stary autobus zepsuł się po przejechaniu pierwszych 100 kilometrów. Wystarczyła niewielka naprawa i ponownie ruszyliśmy w drogę. Kiedy po 7 godzinach podróży dotarliśmy do celu, powiadomiono nas, że o brzasku dnia w niedzielę grupa młodych ludzi z wioski uzbroiła się w łańcuchy i żelazne pręty, aby napaść na rywalizującą bandę. Kilka kobiet ze wspólnoty katolickiej dowiedziało się o tym w trakcie modlitwy. Trzech z owych młodych ludzi niespodziewanie ujrzało kobietę z ramionami wyciągniętymi w błagalnym geście – trochę jak Matka Boża z Cudownego Medalika. Zdumieni tą przepiękną wizją na tle ciemnego nieba, porzucili broń i **z wilków stali się łagodni jak baranki.** Przekonali innych, aby postąpili tak samo.

W kolejne wieczory ci trzej młodzi ludzie; bardzo nieśmiali, co jest typową cechą Aborygeńców; zaskoczyli wszystkich opowiadając publicznie o tym zdarzeniu. I, co jeszcze dziwniejsze, na ostatnie nasze wieczorne spotkanie, poświęcone Duchowi Świętemu, przybyło wielu członków drugiej bandy, prosząc o modlitwę o swe uzdrowienie i wyzwolenie. Nie zapomnę nigdy tego przywileju, że mogłem zobaczyć w spojrzeniach wielu mężczyzn, kobiet i dzieci, otwarcie się na Bożą miłość, która przychodzi, aby uzdrowić”.

Australia, znana także jako Wielka Południowa Ziemia Ducha Świętego, została wybrana na gospodarza najbliższych Światowych Dni Młodzieży (Sydney 2008.), które są sposobnością do wzrastania w łasce dla całego Kościoła. Wszyscy razem módlmy się za Australię i za jej lud, dawny i nowy, aby mogli z otwartym sercem odpowiedzieć na miłość i łaskę, jaką Ojciec zechce ich obdarzyć.

Beverly K. Drabsch

Więcej kwiatów, zero śmieci!

Któż nie widział ojca Slavko – wyglądającego jak św. Mikołaj – schodzącego z góry Križevac lub Podbrdo, z workiem śmieci na plecach, zbierającego z grupą młodych porzucone butelki, plastikowe torby, chusteczki higieniczne itd.?! Ojciec Slavko miał dewizę: „Więcej kwiatów, zero śmieci!**”, po chorwacku: „*vise cvijaca, nimalo smeca!*”**

Podczas gdy Medziugorje przygotowuje się, aby 24 listopada świętować 5-tą rocznicę odejścia do Królestwa Bożego ojca Slavko, pewien Amerykanin, Billy Mastro i ojciec Svetozar, którzy pragnęli przywrócenia tej dewizy, podjęli mądrą inicjatywę. Zachęcili nauczycieli w szkołach, żeby się do niej włączyli. Ich plan był taki, aby zaangażować uczniów do zbierania śmieci i wychowywać ich do poszanowania środowiska naturalnego. W tym regionie została podjęta taka inicjatywa po raz pierwszy! W piątek 10 listopada Billy odwiedził wszystkie lokalne szkoły, wygłaszając prelekcję i tłumacząc uczniom, jak ważne jest, nie wyrzucanie śmieci na zewnątrz, „*ponieważ jesteśmy w domu Matki!*”. Zapoznał ich z planem sprzątnięcia na następny dzień i rozdzielił 1000 worków na śmieci, a poza tym setki plastikowych rękawic. Rozdzielił także niebieskie bransolety fluorescencyjne z dewizą ojca Slavko. Kilka dziewcząt z tych szkół podjęło ten pomysł i wykonało własne koszulki z Gospą z przodu i dewizą ojca Slavko na plecach!

W sobotę rano mieszkańcy wsi i w różnym wieku ochotnicy rozeszli się po Medziugorju, zbierając setki worków śmieci. Aby zebrać wszystkie worki, ciężarówka odbyła kilka kursów. Pod szkołą w centrum wsi, tłum mieszkańców dodał do sterty worków swoje własne worki. Jaki był wynik? 1000 worków śmieci rozdzielonych pomiędzy 500 uczniów i zebranych 700 pełnych worków! To był wielki sukces: nie tylko zostały zebrane śmieci, lecz była to także

cudowna lekcja na przyszłość! Najpiękniejszą w tej historii jest to, że po sprzątnięciu **każde dziecko złożyło obietnicę:** „*zachowam mą duszę wolną od grzechu, a mą parafę wolną od śmieci. Z pomocą mojej Matki Niebieskiej myślę, mówię i uczynkiem będę robił wszystko, co w mojej mocy, żeby już nie było śmieci i żeby było więcej kwiatów!*”.

s. Emmanuel Millard

Nie mogę powiedzieć

2 listopada widząca Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie w Cenacolo, w obecności licznych pielgrzymów przybyłych na Wszystkich Świętych. Na zakończenie objawienia Mirjana podzieliła się z obecnymi tym, co wydawało się dla nas ważne. Oto jej słowa: „*Gospa nie dała orędzia. Była naprawdę smutna ze łzami w oczach. Powiedziała mi rzeczy, których nie mogę powiedzieć. Spytałam Ją: «Matko, co możemy zrobić, aby otrzeć łzy z Twoich oczów?».* Matka Boża nie odpowiedziała, tylko *pobłogosławiła nas wszystkich i dewocjonalia!*”.

Wychodząc z tego objawienia mieliśmy ciężkie serca! Tę odpowiedź Maryja dawała nam w różnej formie przez 24 lata! A jednak w tych dniach widzi szalejącą nienawiść, zwłaszcza w moim kraju, Francji, tak jakby nam wcześniej wyraźnie nie wskazywała drogi pokoju. Historia wiele razy ukazywała nam, że nie wolno lekceważyć interwencji Nieba. Jeśli się na to spojrzysz we Francji, tak często nawiedzanej przez Chrystusa i Jego Matkę, widzimy, jak drogo nasz kraj płacił za odmowę zrobienia tego, o co go proszono. Przykład: w Paray le Monial, Jezus przez św. Małgorzatę Marię Alacoque prosił króla Ludwika XIV, aby poświęcił Francję Jego Najświętszemu Sercu. Lecz on nie wyciągnął z tego wniosku i nasz kraj, daleki od tego, żeby skorzystać z pokoju i obiecanego nad wrogami zwycięstwa, musiał znosić potworności rewolucji 1789 roku i te, które nastąpiły w latach 1830 i 1848. Gdy król Ludwik XVI podjął próbę, było już za późno, kraj już był podminowany i król zmarł na szafocie.

W 1917 r. Maryja objawiła się trojmu małym pastuszkom z Fatimy, żeby powstrzymać pierwszą wojnę światową i dać nam swój program nawrócenia. Między innymi prosiła, aby każdy naród poświęcił się Jej Niepokalanemu Sercu i Sercu Jej Syna Jezusa, i o ustanowienie nabożeństwa pierwszych sobót do Jej Niepokalanego Serca, lecz odpowiedziała na to tylko Portugalia, dlatego została oszczędzona podczas drugiej wojny światowej. Inne narody zignorowały

Jej głos i dobrze znamy konsekwencje naszej lekkomyślności: druga wojna światowa, miliony zabitych z powodu komunizmu, itd. . . Siostra Łucja z Fatimy napisała: „*Wewnętrznie łącząc się ze mną Nasza Pani powiedziała mi skarżąc się: «Nie chcieli słuchać mojej prośby! Pożahują, jak król Francji. Zrobią to, lecz będzie za późno. Rosja rozszerzy swe błędy na świat, powodując wojny i prześladowania Kościoła. Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć...».*”.

Marta Robin, wielka mistyczka tak wspaniałomyślnie dana Francji przez Boga, mówiła ojcu Finet (współzałożycielowi Foyers de Charité): „*Francja upadnie bardzo nisko, niżej niż inne narody, z powodu swej pychy i złych przywódców, których sobie wybierze. Upadnie twarzą w proch. Wówczas zawoła do Boga i to właśnie Najświętsza Panna przyjdzie ją uratować. Ponownie odnajdzie swą misję «najstarszej córki Kościoła» i ponownie wyśle misjonarzy na cały świat!*”.

Jeśli tego dnia Gospa była taka „smutna i pełna bólu”, jeśli powierzyła Mirjanie słowa, których ona nie może powtórzyć, pozostaje nam potraktować poważnie Jej wezwania i nimi żyć! Nie ma czasu na próżne słowa, to jest czas działania, posłuszeństwa. „**Wiercie, módlcie się i kochajcie!**” (25.10.05). Nie można dłużej ignorować wezwań Boga i Jego Matki!

Droga Gospo, nie pozwól, żeby zatriumfowało zło, dopomóż nam wykorzystać ten czas łaski, jaki daje nam Niebo! Nie przestawaj wstawiać się za nami grzesznikami!

s. Emmanuel Millard

P.S. Według wiernych, figura Matki Bożej Niepokalanej przed kościołem Wietnamskich Męczenników w Sakramento, w Kalifornii płakała krwawymi łzami po raz pierwszy 9 listopada 2005 r., później łzy pokazały się znowu. (Arleen Ng/Epa)



Pobratymstwo

Radość z daru życia

W jaki sposób modlitwa może stać się życiem? W jaki sposób życie może być zainicjowane w modlitwie? W jaki sposób modlitwa może zaowocować w życiu i uczynić je

darem rodzącym boskie owoce? Nasze ziemskie życie w wymiarze fizycznym podtrzymujemy przez spożywanie naturalnego pokarmu. Pokarmem, która karmi naszą duszę i podtrzymuje nasze życie duchowe, jest modlitwa. Modlitwa, jako boski dar, stanowi pokarm dla naszego serca, naszej wiary i naszej miłości. Ten dar nas przemienia. Przemienia nasze myśli, oczyszcza je i uzdalnia nas do pełnienia woli Bożej. Modlitwa w sposób istotny wpływa na nasze życie w wymiarze moralnym. My, słabi, krusi i poranieni ludzie, przez modlitwę uzyskujemy moc, która zwycięża zło w nas samych oraz moc, która leczy nasze rany. Modlitwa czyni z nas optymistów, a ludzi wokół siebie postrzegamy wtedy jako dar Boży.

Opromienieni modlitwą pragniemy nasładować Jezusa i czynić dobro każdemu człowiekowi. Przez modlitwę uzyskujemy natchnienia do czynienia dobrych uczynków. Tym samym człowiek, który oddaje się modlitwie stwarza nowe relacje z Bogiem, ma inny stosunek do tajemnic wiary, prawd objawionych, Kościoła, drugiego człowieka i wszystkich stworzeń. Na modlitwie człowiek czuje, że jego dusza oddycha w Bogu, z Bogiem i dla Boga. I tak jak płuca wydychają z organizmu trujące i szkodliwe toksyny, a wdychają świeże powietrze, podtrzymujące życie, tak my podczas modlitwy wdychamy nowe łaski, które napełniają nas, eliminują wszelkie zło z naszego serca i naszych myśli. Uzyskujemy błogosławiony pokój i napełniamy się dobrem.

W modlitwie szukamy orzeźwienia, które nazywamy drogą oczyszczenia. Dlatego ważne jest, aby modlitwa stała się naszym życiem, aby przenikała je i kształtowała, czyniła owocnym ku pożytkowi innych. Przez nasze życie mamy oddawać chwałę Bogu, więc trzeba budować je mądrze, jak dom na skale, i roztropnie, na podobieństwo mądrej panny, strzegącej swojej lampy i troszczącej się o oliwę, aby przyjąć Oblubienicę, gdy przybędzie na ucztę weselną.

„Modlę się, aby Bóg obdarzył was darem wiary”. Człowiek bez wiary nie jest w stanie prawidłowo patrzeć na siebie, rodzinę, Boga i na wszystko to, co jest stworzone. Jest jak ślepiec, który po prostu nie widzi. Bez wiary człowiek jest podobny do paralytyka, niezdolny do wykonania ruchu, nie słyszący i bez czucia. Z tego też powodu nie może ani prawidłowo odczuwać, ani docenić daru życia. Stąd na naszych ulicach tak wielu zgnębionych, zniewolonych złem ludzi, ludzi bez wiary, bez radości, bez optymizmu. Chodzą, a złamani na duchu żyją tak, jakby Boga nie było.

W tym świętym czasie Adwentu módlmy się o dar czujności i dar otwartego serca na Matkę, która puka i szuka miejsca, aby zrodzić swojego Syna. Naszym powołaniem jest niesienie pomocy bliźnim, aby ci, przez sakrament spowiedzi świętej i Eucharystii otworzyli się na Pana. Naszym zadaniem jest być samemu optymistą i szerzyć adwentowy optymizm, przygotowywać ludzi na radość Bożego Narodzenia, na spotkanie z Jezusem. Tę radość można odkryć jedynie z wiarą i przez wiarę. Niech ten czas oczyści nasze serca i odnowi w nas chrześcijańską, czystą i współczującą miłość ku wszystkim, szczególnie biednym i chorym.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – za szczęśliwe przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia, czyli o dar dobrej i owocnej spowiedzi i komunii świętej dla wszystkich chrześcijan, dar czujnego, przebudzonego i otwartego serca na Maryję i Jezusa; – za naszą rodzinę modlitewną, szczególnie za nowopowstałe wspólnoty – o błogosławieństwo Boże i pokój oraz wytrwałość w przyjmowaniu orędzi Królowej Pokoju; – o pokój i jedność Kościoła i wszystkich chrześcijan. O pokój na świecie.

Moi kochani, pisząc te słowa, adwentowi aniołowie radości kierują naszą uwagę ku Medziugorju, naszemu Betlejem. Minęło już dwadzieścia cztery lata i pięć miesięcy od pierwszego zjawienia się tutaj Królowej Pokoju, która szuka i wzywa każdego do przebudzenia, otwarcia się i przygotowania na przyjęcie radosnego daru, jakim jest życie według orędzi. Dziękując Panu za każdego z was, modlę się o dar wytrwałości dla was i życzę szczęśliwych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz błogosławionego Nowego 2006 Roku. Serdecznie pozdrawiam i polecam się waszym modlitwom.

oddany wam o. Jozo

Rekolekcje

Żywy Kościół

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kiedy tak słuchałem tych pięknych świadectw (na zakończenie rekolekcji z o. Jozo Zovko), bardzo głębokich, tak osobistych, to przypominam mi się biblijna scena po zesłaniu Ducha Świętego, kiedy to apostołowie napełnieni Jego mocą wychodząc na zewnątrz świadczyli o tym, czego doświadczyli podczas pobytu w Wieczerniku. Jest to piękne świadectwo

pokazujące właśnie Kościół. Kościół, który rodzi się w mocy Ducha Świętego.

Podczas tych kilku dni rekolekcji, kiedy mieliśmy okazję wspólnie się modlić, wspólnie przemierzać ten czas łaski już nawet nie w Szkole, ale w Uniwersytecie Matki Najświętszej Niepokalanej, Królowej Pokoju, to zauważyłem jak tworzył się ten żywy Kościół. Przybywający na rekolekcje uczestnicy na początku byli poranieni, pełni różnych smutków, problemów, cierpień. Dawali bardzo dramatyczne świadectwa życia. Stopniowo wszyscy uczestnicy, poprzez całkowitą ofiarę, modlitwę, refleksję, umiłowanie słowa Bożego, coraz bardziej stawali się radośni doświadczać jak Bóg przychodzi i leczy ich rany. To rzeczywiście było największym i najpiękniejszym cudem. Nie musimy bowiem czekać na jakieś spektakularne, sensacyjne cuda, ale możemy otworzyć szeroko oczy, żeby zobaczyć ten największy cud: cud własnej przemiany życia, jaki zdarzył się właśnie podczas tych błogosławionych dni. Chwała Panu.

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel

Kontemplowanie Oblicza Ojca (cd)

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Konferencja 1 – czwartek, 25.08.05 r. (cd)

Poznanie Boga

Aby wzrastać, aby iść tą drogą do kontemplacji Ojca potrzeba całkowitego oddania się Jemu. W ostatnią niedzielę był czytany List św. Pawła do Rzymian: *O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga. Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana albo był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę?* (Rz 11.33-35). Tu święty Paweł mówi o inicjatywie Boga względem nas, o Miłości, która daje, która przychodzi i porusza całą ludzkość, tylko On jest Mądrością, jest Wszechwiedzącym. Nasza wiedza bez Bożej wiedzy nie znaczy nic, tylko oddanie się Bogu, oddanie pełne zaufania, pełne miłości, że On może prowadzić nasze życie, ponad naszymi myślami, ponad naszymi wizjami.

Bóg jest Światłem, ale mówimy Bóg jest Tajemnicą. Bóg się ukrywa przed nami wtedy, gdy my przyjmujemy pewne zachowania. Jednak to nie On się chowa, ale my zamykamy oczy, bo wtedy Bóg nas nie interesuje. Kiedy zachodzi taka sytuacja?

Wtedy, gdy nie chcemy być oddani Bogu, kiedy chcemy w ręce trzymać wszystko nawet Boga. Takie zachowanie jest zachowaniem chorym, kiedy człowiek chce Boga zdefiniować. W doświadczeniu Jakuba, podczas jego walki z Bogiem, czytamy, że Jakub pyta Boga, aby mu objawił swoje imię. Bóg odpowiada – *dlaczego mnie pytasz o imię?* I nie odpowiedział mu jak ma na imię. Wiecie, dlaczego? Ponieważ Bóg definiuje człowieka, a nie człowiek Boga! Każdy idol jest zdefiniowany przez człowieka, są to rzeczy stworzone przez człowieka. Kiedy my chcemy zdefiniować Boga i zaszufladkować Go w naszych programach, wtedy chcemy dominować nad Nim, a to jest niebezpieczeństwo. Cały ezoteryzm, satanizm bazuje na tym, aby użyć dominacji mocy ponadnaturalnych, również poprzez przywoływanie szatana, aby napełnić tymi mocami duszę ludzką.

Istnieje również inne niebezpieczeństwo dla duszy, kiedy pragnie iść do Ojca i zatrzymuje się na poziomie znaków, mocy, siły. Wszyscy sataniści są na tym poziomie. Niestety również wielu chrześcijan jest na tym poziomie. Znaki są po to, aby pokazywać drogę. Ojciec Święty Jan Paweł II przedstawił Matkę Bożą, jako Niewiastę Wiary. Ona szła w wierze. Abraham szedł w wierze, w nadziei mimo braku nadziei. Dla nas tych, którzy znajdujemy się tutaj w Medziugorju powinniśmy to zrozumieć. Wielu oczekuje, że Matka Boża będzie ich ciągle pieścić, głaskać, dawać znaki. A jak wygląda wzrost Świętych? Przeważnie przechodzą przez *ciemną noc*, kiedy nic się nie widzi, kiedy zmysły nic nie mogą zrobić i wtedy, kiedy nadzieja i miłość są żywe. Jest to konieczne, abyśmy mogli iść i kontemplanować Oblicze Boga. Kiedy Bóg może objawić się duszy? Wtedy, kiedy dusza pragnie być zdefiniowana przez Boga. Być zdefiniowanym przez Boga oznacza **być wezwanym własnym imieniem**. Oznacza to bycie stworzonym od nowa w oryginalności, która pochodzi od Boga.

W rozdziale 32 Księgi Rodzaju Jakub jest zdefiniowany przez Boga: *będziesz się nazywał Izrael, ponieważ walczyłeś*. Te rzeczy się łączą. Jeżeli naprawdę w szczerości szukamy Boga potrzebujemy być oddani, zdefiniowani przez Niego, na nowo stworzeni. Musimy wyjść ze stanu śmierci, z naszej fałszywej tożsamości, powrócić do prawdziwego Światła. Bóg się objawia sprawiedliwemu, ale nie sprawiedliwości ludzkiej. Niestety większość chrześcijan sprawiedliwość ludzką bierze za sprawiedliwość Bożą. Jezus w Ewangelii św. Łukasza

mówi: *nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni*. Kiedy można sądzić, osądzać? Nigdy! Człowiek, który osądza, zamyka drugiego człowieka, eliminuje go. A więc co trzeba zrobić? Sprawiedliwość Boża jest dobrocią, miłosierdziem, prawdą, miłością doskonałą i w spotkaniu z tą dobrocią nieskończoną ci, którzy chcą być zbawieni, przyjmują ją. Szatan się oddala, ponieważ nie chce przyjąć tej dobroci. My jesteśmy sprawiedliwi, jeżeli chcemy przyjąć sprawiedliwość Bożą i żyć nią. Wtedy będziemy oświeceni i możemy oświecać innych. Kto może wzrastać w kontemplacji Ojca? Ci, którzy chcą iść w światło Bożym. Od naszych prarodziców przyjęliśmy bardzo brzydkie dziedzictwo. Nie chcemy widzieć Boga, uciekamy, chowamy się przed Bogiem. Jesteśmy, jak złodzieje, którzy boją się, że będą zdemaskowani w swojej złości. Nie można zrobić postępu względem kontemplacji Boga Ojca, jeżeli nie ma dyspozycyjności, aby dotrzeć do Jego Oblicza.

Na drodze do Boga trzeba walczyć. W 32 rozdziale Księgi Rodzaju mamy doświadczenie walki Jakuba, bo ten, kto chce osiągnąć Boga musi walczyć. Doświadczał tego – walki ze złem – wszyscy święci. Wiecie, jaka będzie nasza ostatnia walka?! W naszym wnętrzu musimy przezwyciężyć śmierć, bo mamy do tego wielką moc i musimy mieć również odwagę, aby osiągnąć Boga. Pan Jezus mówi: *Bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski*. Dzisiaj starajmy się rozważać te słowa Pana Jezusa: *bądź doskonały, jak Twój Ojciec doskonały jest*. W naszym wnętrzu pojawiają się przed tym zadaniem ucieczki typu: nie jestem do tego, aby być świętym, nie jestem do tego, aby być doskonałym, mam wiele problemów, jestem grzesznikiem, mam wiele defektów. To są wszystko fałszywe wymówki, bo w nas istnieje potrzeba bycia doskonałym, nie perfekcyjnym, ale doskonale szczęśliwym, zrealizowanym. Do tego jednak trzeba się dołożyć i zabrać do pracy nad sobą, aby Być podobnym do Ojca. Amen.

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów

Może wydać się na pierwszy rzut oka, tym razem dziwny tekst w naszej rubryce – Nie będziesz miał bogów – ale wszystkie artykuły i problemy do tej pory tutaj prezentowane sprowadzają się do tego, aby uzmysłwić nam istnienie świata zła i za-

grożenia duchowego, które przez wspomniane tutaj praktyki doprowadzają do tego zagrożenia. Dzięki Redakcji „Miłujcie się”, z numeru 5/2005 zamieszczamy fragmenty z artykułu opracowanego przez ks. Andrzeja Trojanowskiego TChR na temat opętania ekspiacyjnego Anneliese Michel.

Proces egzorcystów

Jesienią 2005r. wszedł na ekrany polskich kin film „Egzorcyzmy Emily Rose”, który w szczególnie sposób jest godny polecenia do zobaczenia. Powinni go oglądać wszyscy wierzący i niewierzący, gdyż każdy, kto mówi, iż szatan nie istnieje, opowiada nam bajki. Oglądając film nie wolno zapomnieć, że oparty został na wydarzeniach autentycznych. Pierwowzorem filmowej Emily Rose była 24-letnia studentka pedagogiki Anneliese Michel z małego miasteczka w Niemczech – Klingenberg. Anneliese nie żyła w średniowieczu – zmarła 1 lipca 1976 roku (święto Krwi Pana Jezusa – przyp. red).

Śmierć Anneliese Michel stała się przyczyną najgłośniejszej – po procesie norymberskim – rozprawy sądowej w powojennych Niemczech. Relacje z procesu, który przeszedł do annałów sądownictwa pod nazwą „procesu egzorcystów”, przez dwa lata elektryzowały czytelników gazet w całym kraju. 1 kwietnia 1978 r. ogłoszono wyrok – na karę pół roku więzienia skazani zostali: o. Arnold Renz, ks. Ernst Alt oraz rodzice Anneliese, Joseph i Anne Michel. Zdaniem sądu przyczyną zgonu 24-letniej dziewczyny były egzorcyzmy. Tymczasem na ławie oskarżonych powinni zasiąść lekarze, którzy z maniackalnym uporem zaprzeczali nadprzyrodzonemu charakterowi zjawisk, które działy się wokół Anneliese.

Przypadek jej opętania jest doskonale udokumentowany. Spośród 67 egzorcyzmów, które były sprawowane w celu jej uwolnienia, 24 zostały nagrane na 51 taśmach magnetofonowych. (Część autentycznych odgłosów została wykorzystana do ścieżki dźwiękowej filmu). Owymi nagraniami zainteresowała się prof. Goodman, która stwierdziła istnienie charakterystycznych cech wspólnych dla opętań z różnych kręgów językowych i kulturowych. Specjalnością antropolog kultury, prof. Felicitas D. Goodman było badanie „religijnych stanów wyjątkowych”. Goodman posiadała jedną z największych na świecie dokumentacji na temat opętań, religijnych transów i stanów mistycznych, zebraną wśród szamanów, czarowników i wyznawców religii

animistycznych. Prof. Goodman była ciekawa, czy taśmy z Klingenbergu będą tym cechem odpowiadać. Zainteresowało ją to tym bardziej, że nigdy w swoich badaniach nie spotkała się z tym, żeby ktoś umarł w wyniku prowadzonych egzorcyzmów.

Od adwokata broniącego ks. Alta, pani Marianny Thory, otrzymała pełne akta sądowe: sprawozdania, zeznania świadków, orzeczenia biegłych, listy. Rozmawiała z duchownymi przeprowadzającymi egzorcyzmy, z rodziną Anneliese, jej chłopakiem. Otrzymała także owe kasety i zapiski dziewczyny. Owocem tych studiów jest książka „*Egzorcyzmy Anneliese Michel*”, z której można odczytać obiektywnie ukazaną historię życia i śmierci Anneliese, ale także naukową analizę wypadków z Klingenbergu. Na podstawie badań prowadzonych nad głosem Anneliese w czasie egzorcyzmów prof. Goodman potwierdziła stan opętania. Doszła do jeszcze innych wniosków ściśle naukowych: Anneliese umarła nie na skutek egzorcyzmów ani wychudzenia (demony nie pozwalały jej jeść), ale z powodów ubocznych skutków zażywania silnych leków przeciwepileptycznych, które przepisywali jej lekarze od lat, nie robiąc przy tym żadnych okresowych badań obrazu krwi, co jest w takich przypadkach wymagane. Autopsja wykonana po śmierci nie stwierdziła żadnych zmian w mózgu charakterystycznych dla epilepsji.

Może pojawić się pytanie: jak to? Opętana jest kandydatką na ołtarze? Ma być dla nas wzorem świętości? Po pierwsze, trzeba wiedzieć, że jeśli ktoś jest opętany, nie znaczy to wcale, że jest zły. Pan Jezus uwalniając opętanych od złych duchów nigdy nie potępił żadnego z nich. To my jesteśmy skłonni do uogólnień, być może z lęku przed nieznanym. **Po drugie, zdarzają się osoby dręczone przez złe duchy z powodu swej miłości do Boga.** Anneliese pochodziła z bardzo pobożnej katolickiej rodziny, która co niedzielę uczestniczyła we Mszy św. i codziennie odmawiała wspólnie Różaniec. Anneliese nigdy nie zajmowała się okultyzmem ani spirytyzmem, nie wywoływała duchów, nie chodziła do wróżki, nie korzystała z porad bioenergoterapeutów, słowem: nie było w jej życiu duchowym szczyliny, przez którą mogłyby się wcisnąć złe moce. Mało tego: była wierzącą i praktykującą katoliczką, która w jednym z listów pisała: „*Boga zawsze stawiam na pierwszym miejscu w moim życiu!*”

Dlaczego doszło do opętania tak pobożnej osoby, pozostanie na zawsze tajemnicą. Jednak fakt braku uwolnienia świad-

czy o czymś jeszcze: **z jej zapisków w dzienniku można wywnioskować, że poddała się temu wielkiemu cierpieniu w celu odkupienia za grzechy innych ludzi.** Pod datą 24.10.1975 w dzienniczku Anneliese czytamy: „*Zbawiciel powiedział: Będziesz wiele cierpieć w zastępstwie innych i znosić cierpienia już teraz. Twoje cierpienie, twój smutek i opuszczenie służą mi do tego, by zbawić dusze*”. I dalej: „*Moje krzyże są największymi podarunkami. (...) Wszystko jest podarunkiem mojej wielkiej miłości do ciebie*”.

Ks. Ernst Alt, kierownik duchowy Anneliese Michel, którego wtajemniczyła w swoje największe sekrety, opowiada, że chodzi tutaj o typowy przypadek opętania ekspiacyjnego, w przypadku, którego egzorcysty bardzo się natrudzą, ponieważ wcale nie jest tak łatwo zrozumieć sens pokuty. Jedyną pociechą, jaką się ma jako osoba niewtajemniczona, jest to, że poprzez to straszne cierpienie uratowanych jest wiele dusz. W rozmaitych rozmowach, jakie w tym czasie z nią przeprowadziłem, dawała mi do zrozumienia, że **dobrowolnie przyjęła na siebie cierpienia związane z opętaniem jako pokutę za grzechy innych ludzi.** Męczarnie, jakich przy tym doświadczała, powodowały jednak, że pragnęła końca udręk i poddania się egzorcyzmom. Szczególnie wymowne jest nagranie dokonane 1 lutego 1976 r., gdy Anneliese mówi: „*Nigdy bym nie pomyślała, że to jest tak straszne. Ciągle sobie myślałam, że chcę cierpieć także za innych ludzi, żeby nie poszli na wieczne zatracenie, ale nie sądziłam, że jest to aż tak bolesne, tak straszne, tak okropne!*”. Ks. Alt wspomina, że w czasie egzorcyzmów złe duchy zachowywały się nietypowo. Zwykle nie chcą opuścić opętanego, ale nakaz egzorcysty zmusza je do tego. W przypadku Anneliese było odwrotnie – głosy krzyczały: „*Chcemy wyjść! Chcemy wyjść!*”, ale słowa egzorcysty nie były ich w stanie wypędzić. „*Nie wolno nam z niej wyjść*” – wyjaśniały. Ks. Alt uważa, że Anneliese więziła i pętała w sobie aż sześć demonów, które dzięki temu nie mogły gra sować po świecie i niszczyć innych ludzi.

Wydarzenia w Klingenbergu były i są dla nas wszystkich znakiem, który jako przestroga pojawił się nieprzewidzianie w naszym życiu i jest wciąż aktualny. Gdyby opętanie Anneliese pozostało w ukryciu, byłoby tylko znakiem dla małego kręgu osób. Jednakże tak się nie stało: połowa świata mówiła o tym opętaniu; zajmuje się też nim nauka. Wypadki w Klingenbergu mają bardzo istotne znaczenie dla nas

wszystkich: nastąpiła tam mianowicie manifestacja mocy i sposobu działania szatana, jego kohorty i spółki. Stało się dla nas oczywiste, że każdy, kto mówi, iż szatan nie istnieje, opowiada nam bajki. Doświadczylśmy bowiem tak wielkiej mocy działania szatana, że stała się dla nas realna możliwość wiecznego potępienia, która jest potwierdzona aż do najdrobniejszych szczegółów przez Pismo Święte oraz naukę Kościoła. Wydarzenia w Klingenbergu są znakiem w czasie, gdy gwałtownie zaprzecza się istnieniu szatana i piekła, usprawiedliwia się grzech; gdy dochodzi do tak wielkiego odstępowania od wiary, że zaprzecza się bóstwu Jezusa Chrystusa i kwestionuje się Jego rzeczywistą obecność w sakramentach. Zarysowuje się rozpad wszelkich więzów religijnych w rodzinie i małżeństwie, w szkole i życiu publicznym, w polityce i nauce: rozwody, miliony aborcji, eutanazja, manipulacje genetyczne, uwodzenie młodzieży itd.

Anneliese wiedziała, że nie cierpi na darmo, choć nie śmiała nawet przypuszczać, jak wielka nagroda spotka ją za tę godną najwyższego szacunku i podziwu ofiarność. W jej notatniku znajdujemy niezwykły, wzruszający dialog: „*«Musisz jeszcze coś zapisać»* – mówi Zbawiciel. Nie chciałam tego zapisać – wyjaśnia Anneliese – ponieważ sądziłam, że jest to od szatana; poza tym moja dusza wzdraga się przed tym. Zbawiciel żąda ode mnie posłuszeństwa, dlatego to zapisuję. Zbawiciel powiedział: *«Zostaniesz wielką świętą»*. Nie chciałam nadal w to uwierzyć, wtedy Zbawiciel dał mi znak, że dobrze usłyszałam. Łzy płaczu ...”.

„**Zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem**” (Flp 2, 12) – taki napis widnieje na płycie jej grobu.

Duchowy testament Anneliese

Anneliese zapisywała wszystko, co mówił jej Jezus. Te zapiski nie są datowane, lecz numerowane. 15 lutego 1976 roku przekazała cztery strony ojcu Renzowi, który je troskliwie przechował. Oddają one niejako cały „*duchowy testament*” Anneliese.

Słowa Pana Jezusa, które spisała:

„**1.** Wszystko, co dobrego czynisz, co uczyniłaś, pochodzi ode Mnie. Każda dobra myśl, każdy dobry czyn. Nic nie jest twoje. Dlatego pozwoliłem ci zaspać (na Mszę św.), aby ci pokazać, że nic z siebie samej nie potrafisz, oraz aby cię upokorzyć. Nie powinnaś sądzić, że coś osiągnęłaś.

Wszystko to są dary mojej wielkiej miłości do ciebie. Nie powinnaś niczego posiadać; powinnaś pojąć, że wszystko pochodzi ode Mnie, i przyjąć z wdzięcznością, a nie być dumna, jakby to było z ciebie, bo są to przeciwieństwo mojej dary.

2. Oczekuj wszystkiego ode Mnie, ale to wszystkiego. Mogę to, co niemożliwe, uczynić możliwym. Pokładaj we mnie wielkie zaufanie, to przynosi Mi chwałę. To Mnie przyciąga.

3. Żałuj za swoje grzechy, a potem uwierz w moją wielką miłość do ciebie, nie wątp w nią, to Mnie bardzo zasmuca. Moje drogi są drogami tajemniczymi, musisz Mi pozostawić wybór drogi dla ciebie. Czy nie dałem ci już dużo dowodów mojej miłości?

4. Milcz! Nie mów tak dużo. Powściągnij język, gdyż z każdego niepotrzebnie wypowiedzianego słowa musisz zdać rachunek. Kochaj samotność. Chodź na spotkania tylko wtedy, kiedy jest to konieczne, np. z powodów koleżeńskich, a nie dla przyjemności. Zrezygnuj także z dozwolonych przyjemności.

5. Nie martw się o przyszłość. Staraj się w każdej chwili wsłuchiwać we Mnie i spełniać moje życzenia (moją wolę). Kocham cię z czułością. Ty rób to samo, spełniając moje najcięższe życzenia – wsłuchawszy się w mój głos. (Owce znają głos swojego Pasterza. Ja jestem dobrym Pasterzem i kocham moje owce).

6. Uwierz, że wysłuchuję każdą modlitwę, jeśli nie stoi ona na przeszkodzie do zbawienia duszy. Często długo nie wysłuchuję nawet sprawiedliwych prośb moich dzieci, aby je uczynić wytrwałymi oraz aby ich modlitwy przyniosły korzyść grzesznikom.

7. Nie zniechęcaj się, jeśli coś nie dzieje się (od razu) po twojej myśli. Spróbuj chociażby ukryć oburzenie. Nie wiesz, do czego takie przeciwności są dobre i potrzebne. Powinnaś za nie dziękować.

8. Nieprzerwanie prosz i błagaj za twoich bliźnich, aby i oni także osiągnęli wieczną ojczyznę.

9. Czy nie jestem dla ciebie kochającym, zawsze troskliwym Ojcem?

10. Nie zapominaj o dziękczynieniu za tak wiele darów, których ci udzieliłem. Moje krzyże są największymi darami łańki. Nie zapominaj także, że możesz czytać pisma Barbary Weigand. Módl się, aby wkrótce bogactwo tych pism było dostępne dla wszystkich.

11. Módl się i ofiaruj wiele za moich kapłanów. Nie na darmo ukazałem ci wielkość i godność każdego kapłana (w San Damiano), tak, że zdrząłaś z bojaźni. Rozważ to,

że nawet najbardziej niegodny kapłan jest drugim Chrystusem. Nie sądz nikogo, aby nie była sądzona. Pozostaw to Mnie!

12. Dopuszczam twoje [pokusy – w oryginale przekreślone]. Walcz z nimi, nie daj się pokonać. Nie dam ci ich ponad twoje siły. Niech cię nie obchodzi, jak daleko [w oryginale przekreślone imię] ma pokusy tego rodzaju albo w jakim stopniu je dopuszczam. To jest moja sprawa. W walce się wzrasta, jeśli się walczy wraz ze Mną”.

Kącik wydawniczy



**Medziugorje –
dwadzieścia dwa lata
(1981-2003)**
z posłowiem
dyrektora „Radia Maryja”
ojca Livio Fanzaga

Riccardo Caniato Vincenzo Sansonetti **Maryja, Jutrzenka Trzeciego Tysiąclecia**

Dar Medziugorja
z wywiadami
Ojca Jozo Zovko,
Ojca René Laurentin,
Widzących



Przedmowa

Projekt i zawartość tych książek to owoc wspólnej pracy dwóch dziennikarzy, którzy wybrawszy się do Medziugorja w zamiarze przygotowania obiektywnego reportażu, powrócili z przemożnym pragnieniem zaświadczenia o tym, co tam ujrzeli. Z licznych owoców, jakie wydały ciągnące się już od dwudziestu czterech lat wydarzenia narodziły się te strony, które nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania tak złożonego zagadnienia, pragną dostarczyć elementów pomocnych przy ocenie niezwykłego zjawiska. Podkreśla się zarazem, że przedstawione tutaj opowieści oraz rozważania mają charakter czysto osobisty, a co za tym idzie nie zamierzają wypowiadać się o prawdziwości objawień, które wciąż jeszcze trwają i odnośnie, których Kościół, powodowany słusz-

na ostrożnością, czeka z ostatecznym osądem. Ze względu na wygodę rola narratorka powierzona została tylko jednej osobie: wymyślonej postaci, trochę dziennikarzkowi, trochę pielgrzymowi, której przypisano sytuacje, anegdoty, spotkania, a przede wszystkim refleksje w rzeczywistości pochodzące – a często też przemieszane ze sobą – od jednego lub drugiego autora. „Jej” to zadaniem będzie przybliżyć nam pierwsze dni i dalszy rozwój wypadków w Medziugorju przez te wszystkie lata...

Medziugorje po chorwacku oznacza „między dwoma górami”. W 1981 r., na samym początku naszej historii, była to mała rolnicza wioska zagubiona gdzieś w byłej federacyjnej socjalistycznej Republice jugosłowiańskiej. Obecnie należy do federalnej republiki Bośni i Hercegowiny – ze stolicą w Sarajewie – od 3 marca 1993 r. będącej niepodległym państwem. To tutaj, na terenie wioski Bijakovići Najświętsza Maryja Panna, o wyglądzie przepięknej, promiennej, młodej kobiety, miała zacząć „ukazywać się widzialnie” grupie dzieci z parafii (czterem dziewczynkom i dwóm chłopcom) poczynawszy od 24 czerwca 1981 r.; zaledwie kilka tygodni po dramatycznym 13 maja, kiedy na placu św. Piotra turecki zamachowiec Mehmet Ali Agca ciężko ranił Jana Pawła II. Od tamtej chwili, jeśli wierzyć oświadczeniom samych widzących (dziś już dorosłych, zamężnych/żonaty z dziećmi) nieprzerwanie dochodzi do „objawień”; zjawisko określiło się jako „Królowa Pokoju” (Kraljica Mira) i prosi o modlitwę, umartwienie, pojednanie, przyciągając rosnące rzesze czcicieli.

Vincenzo Sansonetti, który jako pierwszy dowiedział się o owych wypadkach, odwiedził to miejsce, nie figurujące wtedy na mapach już zimą na przełomie 1984 i 1985 r. Jako dziennikarz wysłuchał, zebrał, zanotował i przeanalizował świadectwa, by zrekonstruować niezwykle zdarzenia i porównać wyniki z opublikowanymi dotąd pracami. Jako pielgrzym mógł się jednak przekonać, że prawdą było to, co poświadczali liczni włoscy pielgrzymi: w cieniu wież kościoła św. Jakuba i w skupieniu tej kamienistej kotliny, zamieszkałej przez biednych i szlachetnych ludzi, wszystko prowadziło ku Bogu.

Dzisiaj sytuacja wioski i całego regionu uległa wyraźnym zmianom, przynajmniej jeśli sądzić od strony zewnętrznej. Nie ma już Jugosławii. Polityczno-wojskowy obraz regionu znacznie się skomplikował: byliśmy, i wciąż jeszcze niestety jesteśmy świadkami krwawych, braterskich wojen na

obszarze Bałkanów, które z powodu krzyżowania się różnorodnych kultur, narodowości oraz wyznań wciąż pozostają punktem zapalnym. Konfliktów tych nie złagodziła, jak się zdaje, obecność tak zwanych „międzynarodowych sił pokoju” i jak dotąd spowodowały one wiele cierpień wśród ludności. Medziugorje pozostało jednak poza wirem walk i już po pierwszych wzmiankach o zawieszeniu broni potwierdziło swój status uprzywilejowanego celu pielgrzymek ze wszystkich stron świata. Rzeka łask uznanych za cudowne zwiększa napływ pielgrzymów, co przyczynia się do rozwoju infrastruktury hotelarskiej i handlowej, zmieniając pierwotne, wiejskie oblicze krajobrazu i zapewniając względny dobrobyt.

25 czerwca 2001 r.: nadeszła dwudziesta rocznica objawień i Sansonetti czuł, jak rośnie w nim pragnienie powrotu. Zapragnął przekonać się naocznie, czy poprzednie doświadczenie nieodwołalnie należy do przeszłości, czy też może je jeszcze raz przeżyć i zrewidować. Wraz z nim jedzie **Riccardo Caniato**, od lat pod wrażeniem zdarzeń w Medziugorju, o których opowiadali mu przyjaciele – w większości księży i zakonnicy – twierdzący, że w tym miejscu na nowo odkryli korzenie swojego powołania i „istotę” właściwie przeżywanej wiary. Caniato stał się też pomysłodawcą ostatecznego kształtu książki z częścią poświęconą „sercu” Medziugorja. Obaj autorzy postanowili dotrzeć do sedna wydarzeń, szukając i przepytując ich bohaterów, uzasadniając i dzieląc się na każdej stronie nadziejami, wątpliwościami i pewnością na temat tego, czego się dowiedzieli; ożywiała ich chęć zrozumienia, czy Medziugorje jest godne wiary, a przede wszystkim czy warto się nim zajmować. Z ich wniosków narodziła się ta książka.

Ta „niewielka miejscowość” w przewodniku turystycznym jest dzisiaj jednym z najslawniejszych i najczęściej odwiedzanych miejsc modlitwy i duchowości w całym chrześcijaństwie. Fakt ten zaskakuje bardziej niż spowodowany przezeń rozwój biznesu, wzrost imigracji oraz rozrastanie się samej wioski. Jest tak, bo Medziugorje wciąż pozostaje trudno dostępne, a temu, kto zdecyduje się na przyjazd tutaj nie ma do zaoferowania nic poza długimi godzinami na kłęczkach albo męczącym wspinaniem się na góry objawień. Jest tak, bo głośniejsze od zamętu hoteli i sklepów, od samochodowych klaksonów, słychać pochwały i śpiewy modlących się, a nad wszystkim rozbrzmiewają orędzia Najświętszej Maryi Panny, która

wciąż jeszcze „się objawia”. To prawda, że dwadzieścia cztery lata nie wystarczyły, by w pełni wyjaśnić zdarzenia nadal spowite Tajemnicą; to prawda, że „zjawisko” długo jeszcze będzie zajmowało teologów i ekspertów, pod warunkiem, że zechcą się nim zajmować; to prawda, że Kościół nie wypowiedział się jeszcze ostatecznie, jako że „zdarzenia” ciągle trwają. Pewne jest jednak, że Najświętsza Maryja Panna wskazała i nadal wskazuje tym, którzy z całego świata gromadzą się tutaj w Jej imieniu, drogę wiary prowadzącą do Jezusa Chrystusa: rozumiały to rzesze tych, którzy na nią wstąpili.

Do mnóstwa zmian, jakie zaszły w Medziugorju, zaliczyć trzeba także – bo czy mogło być inaczej? – osobistą sytuację widzących. Vincenzo poznał ich jako dzieci lub nastolatki, a gdy spotkali się ponownie, ujrzał ludzi dorosłych, którzy dokonali już najważniejszych życiowych wyborów. Kilko z nich nie mieszka nawet w Medziugorju, przynajmniej przez większą część roku; nie wszyscy też nadal „ogłądają” codziennie Matkę Bożą... *„A jednak, powracając do Medziugorja”* – oświadcza – *„moje serce, wcześniej jeszcze niż oczy rozpoznaje to miejsce. Spotykając widzących, dziś już dorosłych, mówię sobie, że nic się nie zmieniło. Patrząc zaś na reakcje Riccarda i innych, którzy jak on są tu po raz pierwszy, odnajduję to samo uczucie pokoju, jakiego doznałem za pierwszym moim pobytom”.*

Pewne aspekty – zasadnicze – nadają Medziugorju ściśle określoną tożsamość, która przetrwała lata wojny i rozwoju socjalno-ekonomicznego: obecność Najświętszej Maryi, która nie przestaje „mówić” wykazując względem ludzkości wyjątkową troskę; wierność widzących, którzy okazują się wiarygodni także w nowych okolicznościach zgotowanych im przez życie; rola parafii, którą Maryja wybrała jako wzorcowy obraz wspólnoty chrześcijańskiej, by nauczyć nas, czym jest Kościół i na czym polega jego życie; liczne łaski nawrócenia i uzdrowienia, do jakich doszło w tym czasie, na przełomie dwóch wieków i dwóch tysięcy lat. Te właśnie wielorakie aspekty pragniemy przedstawić w nadziei, że Czytelnik odbędzie wędrówkę śladami piszących, którzy – także za pośrednictwem nauki, teologii oraz świadectwa ludu chrześcijańskiego, z papieżem i jego pasterzami włącznie – dostrzegli w wypadkach w Medziugorju delikatne, ale wyraźne ślady troskliwej działalności niebieskiej.

Autorzy

ECHO Echa

Apel Miłości

Margaretka za przyszłych kapłanów

Czytelnikom „Echa” zapewne znana jest już idea modlitwy za kapłanów Margaretka. Jest to szczególna forma modlitwy, którą podjęło już wiele osób na całym świecie. Można z pewnością powiedzieć, że jest to swoisty dar Nieba dla kapłanów. W tym roku, Roku Eucharystii, w czerwcu, w sercach pewnej grupy osób, po pielgrzymce na Jasną Górę i po osobistej modlitwie, zrodziła się myśl, którą odczytano jako natchnienie od Boga, by zorganizować *Margaretkę* za kleryków. Rodziło się wiele obaw, m.in. przecież nie wiadomo, czy ci klerycy wytrwają i co wtedy? Przecież *Margaretka* to modlitwa za kapłanów? Jednak Duch Święty rozwiał te obawy. Właśnie klerycy potrzebują szczególnej modlitwy, pomocy modlitwowej, wsparcia duchowego, macierzyństwa i ojcostwa duchowego, by nie utracili łaski powołania, by wytrwali wiele prób, jakie przynosi im trudna droga życia seminarijnego, prowadząca do kapłaństwa. Przecież ich kapłaństwo, to czy oni będą kapłanami i jakimi kapłanami będą kształtuje się już teraz. Tu mają swoje fundamenty. Nie powinno się ograniczyć tej wspaniałej modlitwy tylko do kapłanów. Trzeba nią otoczyć także **przyszłych kapłanów.**

Te argumenty „przevorsowały” fałę obaw i zaczęto szukać tych, którzy pragną być „płatkami” tej nietypowej *Margaretki*. I tu wszyscy stali się świadkami niebywałego cudu. *Margaretka* powstała w ciągu niespełna 3 tygodni i zebrała aż 9 płatków. *Margaretka klerycka* trwa i wzrasta na chwałę Bożą przez ręce Maryi. Jej też została ofiarowana, jak każda inna *Margaretka*. I tu rodzi się nowa myśl, światło Boże: *Dlaczego by nie objąć Margaretkami wszystkich alumnów?* Znowu sprawa została omodlona. Światło staje się coraz bardziej jasne. Nie można się ograniczyć tylko do alumnów. Modlitwą trzeba objąć całe seminarium, co więcej seminarium na całym świecie. Tam przecież wzrastają nasi przyszli kapłani, szafarze sakramentów świętych, nade wszystko Eucharystii. Ale seminarium to nie tylko klerycy. To także ich przełożeni, wychowawcy, ojcowie duchowni, spowiednicy, profesorowie i wykładowcy.

Im też potrzeba modlitwy! Seminaria to także ci wszyscy, którzy tam będą w przyszłości, to nowe powołania i im też potrzeba będzie modlitwy!

Margaretka za przyszłych kapłanów to także odpowiedź na dar Roku Eucharystii, swoiste postanowienie, ale i owoc. Osoby, które podejmują się tej modlitwy wyrażają też swoją odpowiedzialność za ludzkość na świecie, zwłaszcza za te miejsca, gdzie brakuje kapłanów. To też troska o samego siebie. Kto nas ma prowadzić do Boga, jak nie kapłani, nasi pasterze? Spotykamy się ze zmasowaną krytyką duchowieństwa. Cóż, są tylko ludźmi. Ale pytanie: Jakie wsparcie oni otrzymują? Czy wsparcie finansowe jest wystarczające? Nasza modlitwa za nich jest więc swoistym udziałem w ich formowaniu, w formowaniu serc tych, którzy będą później nas formować, którzy będą z nami i za nas się modlić, a na końcu odprowadzą nas na miejsce spoczynku, gdzie spoczniemy z nadzieją Zmartwychwstania.

W Margaretce tej bazujemy na fundamencie jakim jest Eucharystia. Ale nie zapominamy nigdy o Niewieście Eucharystii, Maryi. Stąd też pragniemy, by nasza modlitwa była mocno zakorzeniona w tym Eucharystyczno-Maryjnym fundamencie. A skoro tak, to pragniemy, by w dniu modlitwy, nasza modlitwa oparła się na Eucharystii i modlitwie do Maryi. W Eucharystii dziękujemy, a z Maryją prosimy. Pragniemy więc, by tego dnia, z pełną dobrowolnością, uczestniczyć we Mszy świętej. Jeśli nie mam możliwości lub nie można uczestniczyć tego dnia we Mszy świętej, można to uczynić w inny dzień, a jeśli i to nie jest możliwe, należy podjąć inną formę modlitwy w duchu Eucharystii, np.: uczestniczenie w samej komunii świętej, a jeśli i to niemożliwe to w komunii duchowej, (komunię duchową można przyjąć zawsze i wszędzie, o każdej porze dnia i nocy, bo w sposób duchowy, niezależny od czasu i miejsca, np. w drodze do pracy), w adoracji Najświętszego Sakramentu (nawet przez chwilę, bo liczy się intencja), wstąpienie do Kościoła, by pozdrowić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Każdy jak tylko chce i może. Szczególnie proponujemy uczczenie pierwszych czwartków i godziny świętej. Matce Bożej zaś polecamy margretkową intencję, nawet przez jedno westchnienie do Niej. Ważne, byśmy spełniali to wierne w miarę naszych możliwości i z serca.

Osoby, które podejmą się takiego zobowiązania same organizują *Margaretkę*. W miarę możliwości można powiadomić

omadlane seminarium o takim modlitewnych darze, a także, jeśli dana grupa, czy osoba chce, można przysłać swoje dane na adres e-mail: margaretki@gmail.com W intencji tego dzieła i za wszystkich modlących się, jest odprawiana codziennie Msza święta wieczysta na Jasnej Górze co nazywamy w naszej *Margaretce* – zameldowaniem się w domu Matki na zawsze. „*Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo*” – Łk 10, 2.

Animator Paweł

Ogień Modlitwy za Kapłanów

„*Słowa Moje staną się światłem i życiem dla niezliczonych szeregów dusz. Dam tym słowom łaskę szczególną, aby oświecały i przeobrażały dusze...*”.

W parafii św. Katarzyny w Warszawie od 2003 r. zapalił się **Ogień Modlitwy za Kapłanów** – modlitwy podyktowanej przez Pana Jezusa siostrze Józefie Menendez (ze zgromadzenia Sacre Coeur) w „*Apełu Miłości*”: „*O mój Jezu, przez Twoje Serce tak bardzo kochające, błagam Cię byś zapalił gorliwością Twojej miłości i twej chwały wszystkich kapłanów świata, wszystkich misjonarzy, wszystkich, którzy są odpowiedzialni za głoszenie Twego boskiego słowa, aby ogarnięci świętym zapalem, wyrwali dusze szatanowi i prowadzili je do Twojego Serca, gdzie będą Cię chwalić na wieki. Amen*”. Pan Jezus zwraca się do s. Józefy, aby te słowa powtarzała codziennie.

Decyzją Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Katarzyny, przy ul. Fosa 17 stał się centralnym miejscem „*Dzieła Modlitwy za Kapłanów*” na terenie Archidiecezji Warszawskiej. Odpowiedzialnym został ks. prałat Józef Maj. Modlitwy są prowadzone w każdy pierwszy piątek miesiąca o godz. 18.00.

Od Redakcji

Podczas ostatniego codziennego objawienia dla Jakowa Ćolo – 12 września 1998 r., Matka Boża obiecała ukazywać mu się raz do roku 25 grudnia na Boże Narodzenie. Tak było i w tym roku. Objawienie rozpoczęło się o 14.45 i trwało 7 minut w domu Jakowa. Orędzie, które otrzymał podajemy na str. 1.

W dniach od 30.01-05.02.06 r. o. dr Ivan Sesar OFM – proboszcz parafii Medziugorje planuje przyjazd do Polski. Osoby za-

interesowane programem pobytu mogą uzyskać informacje u organizatora – Wspólnoty Królowej Pokoju oo. Pijarów, Kraków, tel. 012-4231432, fax 012-4222255 lub w Redakcji Echa. **Ramowy program przewidyuje:** 31.01.06 – Kraków, 1.02.06 – Zabrze, 2.02.05 – Poznań, 03.02.05. – Gdańsk, 4.02.05 – Warszawa. Wspólne spotkanie dla organizatorów, pilotów i duszpasterzy planuje się w Warszawie w dniach 4 i 5.02.06 r. Zainteresowanych organizowaniem pielgrzymek informujemy, że Parafia planuje wprowadzenie dla pilotów identyfikatorów na czas przebywania na terenie Medziugorja, zezwalających na oprowadzanie grup. Aby wziąć udział w spotkaniu należy zgłosić się do Organizatora.

25 stycznia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Wyjazdy w 2006 r.

Ziemia Święta:

• **Obchody Wielkiego Tygodnia podczas rekolekcji w dniach 08-18.04.06 r.**

Medziugorje:

- **Rekolekcje „Post i modlitwa” o. Ljubo Kurtović – 09-16.02.06 r.**
- **25. Rocznica Objawień – czerwiec.**
- **Rekolekcje z o. Jozo Zovko – wrzesień.**

Osoby zainteresowane rekolekcjami prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znaczkiem w celu wysłania informacji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17

tel./fax (48) 12-4130350; 4126902

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.